

An artistic illustration of a large, dark brown tree with thick branches. The tree is covered in vibrant red, elongated leaves that hang down like weeping willow branches. Several small animals are nestled within the tree's hollows and branches: two white mice with pink ears and noses are visible in the upper left, two white mice with pink ears and noses are in the center, and a small grey mouse is on the right. The background is a soft, warm yellow-orange, suggesting a sunset or sunrise. The overall style is painterly and whimsical.

Drzewo życzeń

Katherine Applegate

dwie siostry

Drzewo życzeń

Katherine Applegate

z języka angielskiego przełożyła

Małgorzata Glasenapp

ilustrowała

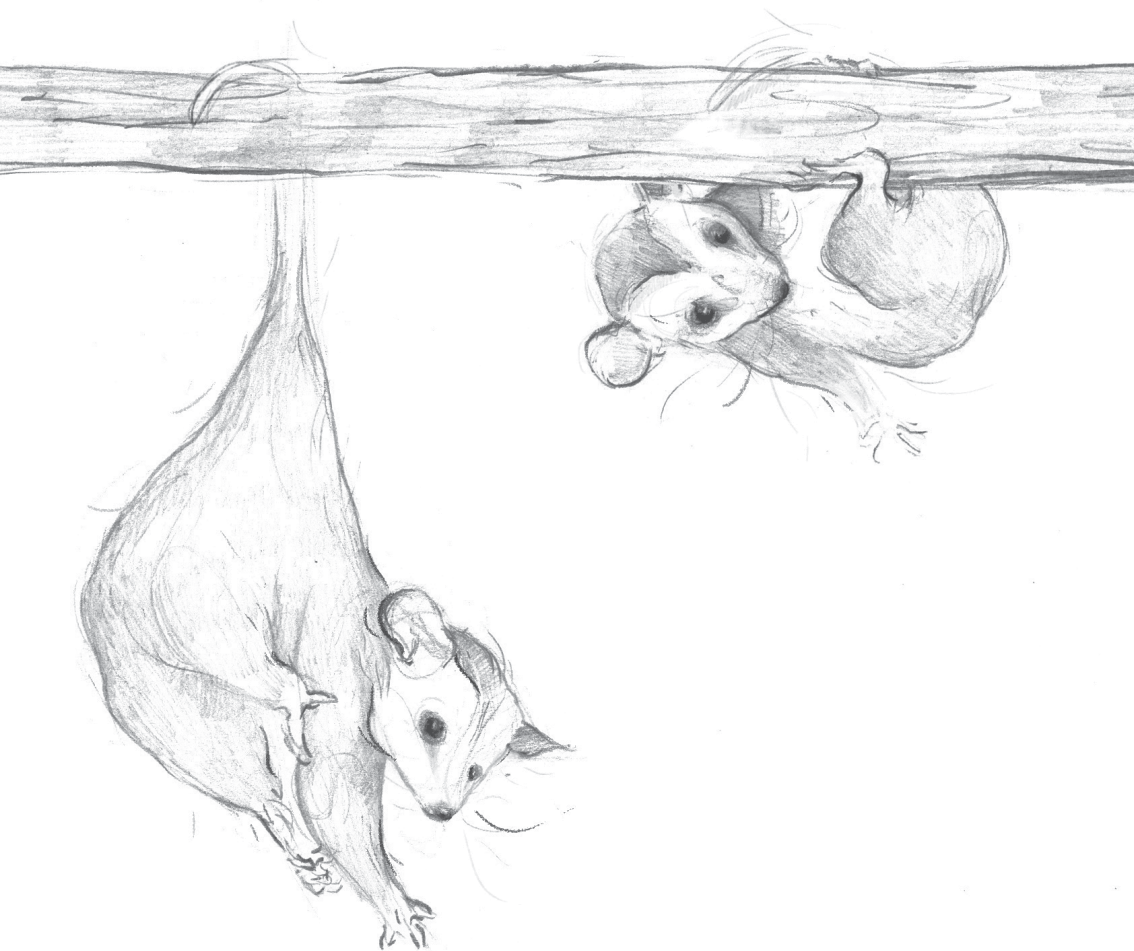
Sara Olszewska

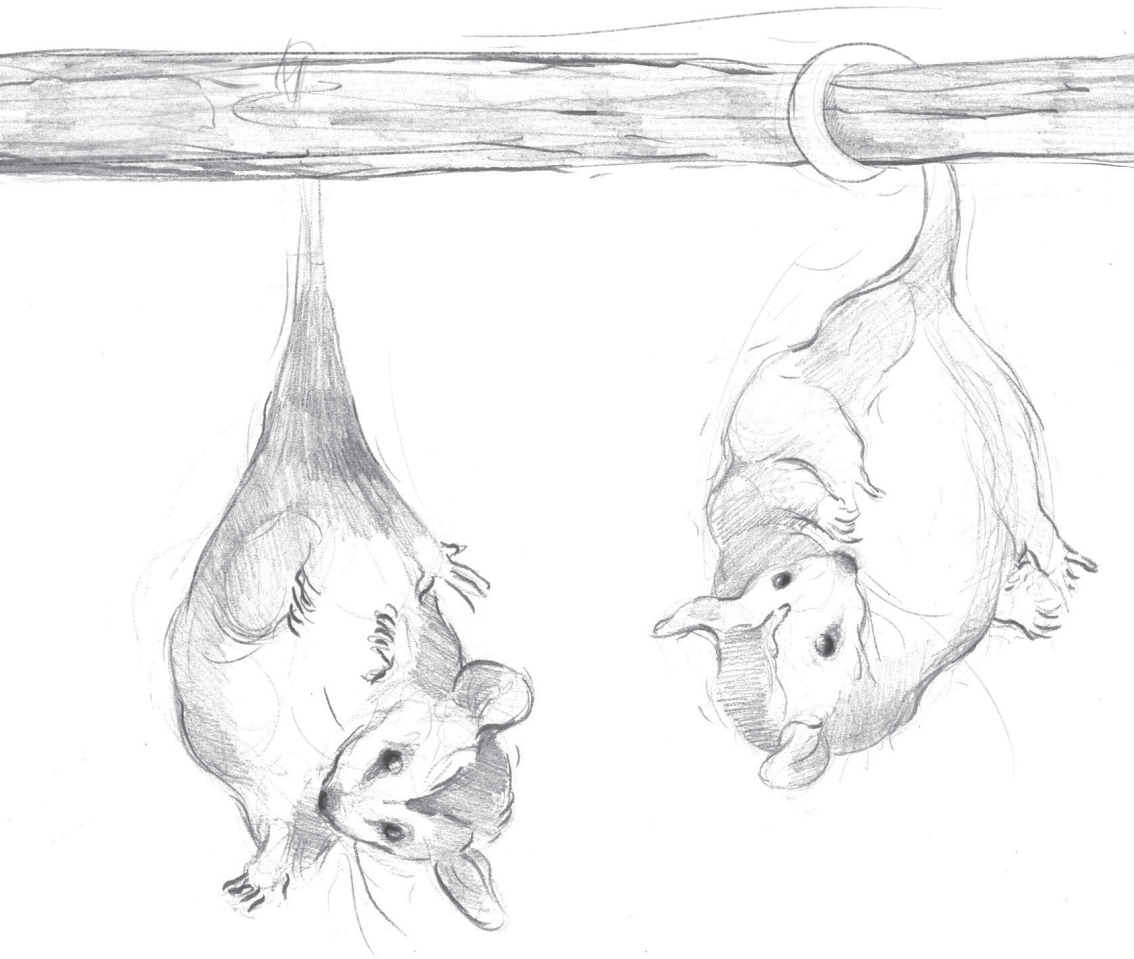


Wydawnictwo Dwie Siostry

Warszawa 2022

*dla nowo przybyłych
i dla tych,
którzy ich witają*

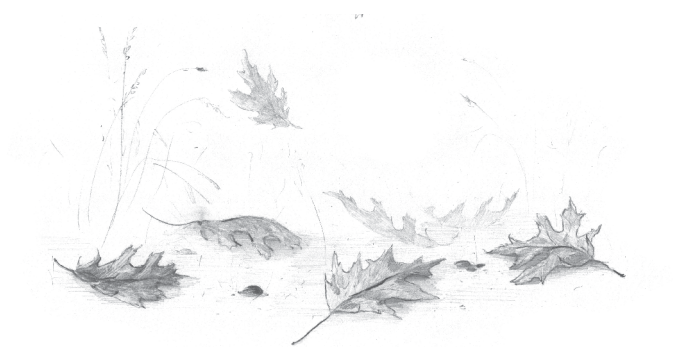




Bądźcie inni dla drzew

Kiedyś do ludzi
Mówił dąb.
Do mnie mówi
Każde z drzew.
Właśnie stąd
Wiem to, co wiem.
Lecz ci, co gadają
I nie słuchają,
Nic nie usłyszą
Od żadnego z drzew.

Mary Carolyn Davies (1924)



1



Trudno się rozmawia z drzewami. Pogawędki to nie nasza specjalność.

Co nie znaczy, że nie umiemy robić różnych rzeczy, których wy nie potraficie.

Umiemy na przykład kołysać do snu puchate sowięta. Utrzymywać koślawe domki na drzewie. Fotosyntetyzować.

Ale rozmawiać z ludźmi? Nie bardzo.

Żarty w ogóle nam nie wychodzą.

Drzewa rozmawiają ze stworzeniami, o których wiedzą, że można im zaufać. Rozmawiamy ze śmiałymi wiewiórkami. Z pracowitymi dżdżownicami. Z wystrojonymi motylami i płochliwymi ćmami.

Ptaki? Są fantastyczne. Żaby? Gderliwe, ale mają dobre serca. Węże? Strasznie plotkują.

Drzewa? Nigdy nie spotkałem niemiłego drzewa.

No dobra, może jedno. Na rogu ulicy rośnie taki jawor. Koszmarny gaduła.

Czy rozmawiamy w ogóle z ludźmi? Tak naprawdę, po angielsku albo po polsku, jak to ludzie potrafią?

Dobre pytanie.

Relacje między drzewami a ludźmi są trochę skomplikowane. Ludzie raz nas obejmują, a za chwilę robią z nas stoły i takie drewniane patyczki, których używa pani doktor, kiedy chce komuś zajrzeć do gardła.

Może zastanawiacie się, dlaczego na przyrodzie nikt wam nie powiedział, że drzewa umieją mówić.

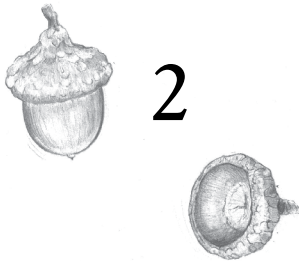
To nie wina nauczycieli. Pewnie sami nie mają pojęcia, że drzewa mówią. Większość ludzi nie ma o tym pojęcia.

Jednak kiedy znajdziecie się blisko jakiegoś sympatycznie wyglądającego drzewa w jakiś wyjątkowo miły dzień, nie zaszkodzi nadstawić uszu.

OK, drzewa nie umieją żartować.

Ale umieją opowiadać historie.

Jeżeli jednak usłyszycie tylko szelest liści, nie martwcie się. Większość drzew to introwertycy.



Tak w ogóle mam na imię Dąb.

Może mnie znacie? Taki dąb koło szkoły? Duży, ale nie za bardzo? Miły cień latem, piękne kolory jesienią?

Pozwólcie, że się przedstawię: jestem dąb czerwony, znany także jako *Quercus rubra*. Dęby czerwone to jedno z najpospolitszych drzew w Ameryce Północnej, gdzie mieszkam. Całe setki moich braci drążą korzeniami ziemię w tej okolicy, jak poszukiwacze skarbów.

Moja kora jest brunatnoszara i spękana, liście dość grube, wcięte, z ostro zakończonymi brzegami, korzenie mocne i rozległe. A jesienią mam najpiękniejszy kolor na całej ulicy. „Czerwony” w mojej nazwie ani trochę nie oddaje tej wspaniałości. Kiedy nadchodzi październik, wyglądam, jakby ogarnął mnie wielki płomień. Dziwne, że nie zjeżdżają się strażacy z sikawkami.

Może się zdziwicie, ale wszystkie dęby mają na imię Dąb.

Podobnie wszystkie klony mają na imię Klon. Wszystkie jałowce – Jałowiec. A wszystkie albicje jedwabiste – Albicja.

Tak to już jest w świecie drzew. Nie potrzebujemy imion, żeby się rozpoznawać.

Wyobraźcie sobie, co by było, gdyby wszystkie dzieci w klasie miały na imię Ania. Ciekawe, jak nauczyciele sprawdzaliby obecność.

Dobrze, że drzewa nie chodzą do szkoły.

Oczywiście z tymi imionami zdarzają się wyjątki. Gdzieś w Kalifornii rośnie palma, która każe mówić do siebie Lilianna – ale rozumiecie, w Kalifornii nie takie rzeczy się zdarzają.

3



Przyjaciele mówią do mnie Dąb i wy też możecie. Ale już od dawna ludzie w sąsiedztwie nazywają mnie drzewem życzeń.

Nie bez powodu oczywiście. Ta historia zaczęła się dawno temu.

Długo by opowiadać.

Co roku pierwszego maja przychodzą ludzie z całego miasta i ozdabiają mnie skrawkami papieru, przywieszkami, kawałkami tkanin, sznurkami, od czasu do czasu nawet skarpetkami. Każda taka ozdoba to czyjeś marzenie, pragnienie, tęsknota.

Owinięte wokół gałęzi, przywiązane albo zarzucone – wszystkie są wyrazem nadziei na zmianę na lepsze.

Drzewa życzeń cieszą się długą, szlachetną tradycją. Wiele rośnie w Irlandii; zazwyczaj są to głogi, czasami jesiony. Ale można na nie trafić na całym świecie.



Ludzie zwykle starają się być dla mnie mili. Chyba rozumieją, że ciasno zawiązany sznurek może nie dać mi rosnąć tak, jak potrzebuję. Uważają na młode liście i odsłonięte korzenie.

Kiedy już zapiszą swoje życzenie, przywiązują kawałek tkaniny albo papieru do gałęzi. Najczęściej też wypowiadają to życzenie szeptem.

Według tradycji życzenia wiesza się pierwszego maja, ale ludzie przychodzą do mnie przez cały rok.

Mówię wam, ależ się w życiu nasłuchiwałem.

Chciałabym deskolotkę.

Proszę o pokój na świecie.

Żeby przez cały tydzień świeciło słońce.

Chcę dostać największy na świecie batonik czekoladowy.

Poproszę o piątkę ze sprawdzianu z geografii.

*Chciałbym, żeby pan Gentorini nie był codziennie rano zły
na wszystkich.*

Mam marzenie, żeby mój myszokoczek umiał mówić.

Proszę, żeby tata wyzdrowiał.

Żebym nie chodziła ciągle głodna.

Nie chcę dłużej być samotny.

Chciałbym wiedzieć, jakie mieć marzenia.

Mnóstwo życzeń. Poważnych i zwariowanych, miłych
i małostkowych.

To prawdziwy zaszczyt, że tyle nadziei złożono na moich
wiekowych gałęziach.

Chociaż, prawdę mówiąc, pod koniec maja wyglądam, jak-
by ktoś wysypał na mnie ogromny kubeł śmieci.



Jak pewnie zauważyliście, jestem bardziej rozmowny niż większość drzew. To dla mnie nowość. Dopiero się przyzwyczajam.

W każdym razie zawsze umiałem dochować tajemnicy. Trzeba być dyskretnym, jak się jest drzewem życzliwym.

Ludzie zdradzają nam najróżniejsze sekrety. Wiedzą, że ich wysłuchamy.

W zasadzie nie mamy wyboru.

Ale im więcej się słucha, tym więcej się wie.

Bongo mówi, że jestem ciekawski, i pewnie ma rację. Bongo jest wroną czarną (ludzie nazywają ją też czarnowronem). To moja najlepsza przyjaciółka. Znamy się od czasów, gdy siedziała jeszcze w jajku.

Czasem się nie zgadzamy, ale tak to już jest z przyjaciółmi, nieważne, do jakiego gatunku się należy. Widziałem w ży-

ciu wiele dziwnych przyjaciół: kucyka i ropuchy, jastrzębia i myszy, bzu i rusalki admirała. Wszyscy od czasu do czasu się kłócili.

Moim zdaniem Bongo jest zbyt pesymistką jak na swój młody wiek.

Za to ona uważa, że ja jestem zbyt optymistą jak na takie stare drzewo.

Ma rację. Jestem optymistą. Wolę patrzeć na życie całościowo. Wiele przeżyłem, widziałem i dobro, i zło. Ale dobra było więcej.

Więc tutaj się nie zgadzamy. W porządku. Jesteśmy bardzo różni, co tu kryć.

Na przykład Bongo uważa, że imiona drzew są bez sensu. Ona wybrała sobie imię, kiedy nauczyła się latać, jak to jest przyjęte u wron czarnych. Zresztą może je zmienić, bo wrony zmieniają imiona, kiedy mają ochotę. Kuzyn Bongo, Gizmo, miał już siedemnaście.

Czasami biorą je od ludzi – spotkałem w życiu mnóstwo wron, które miały na imię John. Czasami nazywają się jak rzeczy, które im się spodobały: Zapalniczka, Pestka, Zdechły Szczur. Chętnie przyjmują imiona figur akrobacji lotniczej: Beczka albo Kobra. Lub nazwy kolorów: Bordo albo Heban.

Czasem wybierają imię oznaczające ich ulubiony dźwięk (wrony czarne świetnie imitują dźwięki). Spotkałem w swoim czasie Dzwonek Wietrzny, Diesla i Kosiarkę, nie wspominając o paru innych, których imiona nie nadają się do przytaczania w towarzystwie.



Na naszej ulicy mieszka pewien zespół muzyczny złożony z czworga licealistów. Robią sobie próby w garażu. Grają na akordeonie, gitarze basowej, trąbce i bongosach.

Jeszcze nie zagrali żadnego koncertu, ale Bongo uwielbia siedzieć na dachu podczas prób i kołysać się w rytm muzyki.



Imiona to niejedyna różnica między drzewami a wronami. Niektóre drzewa są płci męskiej. Inne są płci żeńskiej. A niektóre, tak jak ja, są i takie, i takie.

Trochę skomplikowane, ale tak to już jest w przyrodzie. Możecie mówić o mnie: on. Albo: ona. Oba słowa pasują. Dowiedziałem się kiedyś, że botanicy – ci szczęśliwcy, którzy całymi dniami studiują życie roślin – mówią o niektórych drzewach, na przykład ostrokrzewach albo wierzbach, że są dwupienne. To znaczy, że są wśród nich osobne drzewa męskie i żeńskie.

Wiele innych drzew to drzewa jednopienne, tak jak ja. Czyli że na jednym drzewie rozwijają się kwiaty obu płci.

To dobrze pokazuje, że drzewa prowadzą życie znacznie bardziej interesujące, niż się powszechnie uważa.



Jedna rzecz nas łączy – właściwie jest wspólna dla wszystkich roślin i zwierząt – a mianowicie zasada, że nie wolno rozmawiać z ludźmi.

To dla naszego dobra. Przynajmniej teoretycznie.

Często zastanawiałem się, czy takie wieczne milczenie to dobry pomysł. Było tyle okazji, przy których miałem wielką ochotę przemówić, wtrącić się, pomóc jakiemuś człowiekowi. Ale nigdy się nie odezwałem. Bo tak już funkcjonujemy.

Czy zdarzają się odstępstwa od tej reguły? No jasne, każdemu zdarza się popełnić błąd.

W zeszłym roku słyszałem o żabie imieniem Mucha (żaby nazywają się od owadów, które lubią zjadać), która spała sobie smacznie w skrzynce na listy. Gdy listonosz otworzył skrzynkę, Mucha wyskoczyła wprost na niego z głośnym skrzeczeniem. Biedak zemdlął.

Kiedy się ocknął, Mucha siedziała mu na czole i przepraszała, bardzo skruszona.

Oczywiste złamanie zasady: „Nie rozmawiać z ludźmi”.

Ale jak to bywa, całe wydarzenie szybko poszło w niepamięć. Listonosz uważał przecież, że żaby nie umieją mówić. „Tak mi się tylko wydawało” – powiedział sobie zapewne.

Co ciekawe, wkrótce odszedł na emeryturę.

Tak czy siak, jeśli wyobrazić sobie, jak wiele jest na świecie drzew, żab, wydr, rudzików, ważek, pancerników i wszystkich innych stworzeń, wydaje się, że ludzie już dawno powinni byli odkryć nasz sekret.

Dlaczego tak się nie stało? Przyroda jest skomplikowana. A ludzie... no cóż, wybaczenie, ale większość z was nie grzeszy spostrzegawczością.

Może zastanawiacie się – jeżeli jesteście ciekawscy albo lubicie, żeby wszystko było wyjaśnione – w jaki sposób drzewa mówią. Może następnym razem na dworze zaczniecie się przyglądać kłonom albo sosnom, próbując rozwiązać tę zagadkę.

Ludzie do mówienia używają płuc, gardła, krtani, języka i warg. Wypowiadanie słów to złożony proces, w którym biorą udział dźwięk, oddech i ruch.

Ale istnieją też inne sposoby na przekazywanie informacji. Podniesiona brew, stłumiony chichot, pośpiesznie otarta łza. One też wiele wyrażają.

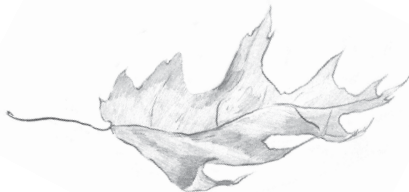
U drzew porozumiewanie się jest tak samo skomplikowane i zadziwiające jak u ludzi. W sekretnym tańcu światła, cukru, wody, wiatru i ziemi budujemy niewidzialne nici komunikacji ze światem.

Żaby też mają swoje sposoby. Tak samo psy. I traszki, myszy, słonie i orły.

Jak dokładnie to robimy? My wiemy, a wy, jeśli chcecie się dowiedzieć, musicie odgadnąć.

Przyroda uwielbia tajemnice.

7



Swoją drogą, nie jestem tylko drzewem. Jestem domem. Wspólnotą.

Różne stworzenia mieszkają wśród moich gałęzi. Kopią nory i ryją ziemię między moimi korzeniami. Składają jajeczka na moich liściach.

Mam też dziuple. U drzew dziuple to zwykła rzecz, zwłaszcza u takich jak ja, które mają już swoje lata.

Dziuple bywają małe, w sam raz na dom dla sikorek albo myszaków leśnych, które występują w Ameryce. Albo tak wielkie, że mógłby się w nich schronić niedźwiedź.

Oczywiście ja jestem drzewem miejskim. Mała szansa na niedźwiedzia w tej okolicy, chyba że pluszowego. Ale przyjąłem pod swój dach całkiem sporo szopów praczy, lisów, skunksów, oposów i myszy. Pewnego roku zamieszkała u mnie nawet bardzo miła i niezwykle wprost uprzejma rodzina jeżozwierzy.

A kiedyś udzieliłem schronienia człowiekowi.

Długa historia. (Nazbierałem sporo takich historii, jak wiewiórka orzechów na zimę).

Dziuple powstają z wielu powodów. Dzieńcioły. Złamane konary. Pioruny. Choroby. Owady drążące korę.

Ja mam trzy dziuple. Dwie średnie zrobiły dzieńcioły, a największa powstała, kiedy byłem jeszcze młody. Straciłem wtedy duży konar, który złamał się pod ciężarem mokrego śniegu. To była duża rana i goiła się powoli; tamtej wiosny miałem słabe liście, które jesienią ledwie nabrały koloru. Nie było się czym chwalić.

Ale w końcu rana się zabiłżniła. Została dziura, którą powiększyły owady, i teraz, mniej więcej na wysokości półtora metra nad ziemią, mam głęboką owalną dziuplę.

Dziuple zapewniają schronienie, bezpieczne miejsce na nocleg albo przechowywanie dobytku. To dobre skrytki.

Pokazują, jak z czegoś złego może wyniknąć coś dobrego, jeśli tylko minie wystarczająco dużo czasu, a my dołożymy starań i nie stracimy nadziei.

Bycie domem dla innych stworzeń nie zawsze jest łatwe. Czasami mam wrażenie, jakbym był blokiem mieszkalnym ze zbyt wieloma lokatorami, którzy w dodatku czasami się kłócą.



Podziękowania

Jestem bardzo wdzięczna wszystkim wspaniałym ludziom, którzy pomogli *Drzewu życzeń* urosnąć. Byli to:

niesamowity Jon Yaged, szef działu literatury dziecięcej wydawnictwa Macmillan, oraz Jean Feiweil z wydawnictwa Feiweil and Friends, którzy przygotowali książkę odpowiedni grunt,

świetny zespół graficzny: projektanci Rich Deas i Liz Dresner, oraz ilustrator Charles Santoso, którzy stworzyli portret Dębu i jego świata,

Starr Baer i Gleni Bartels, moje doskonałe redaktorki, które zawsze wiedziały, co przyciąć i jak to zrobić,

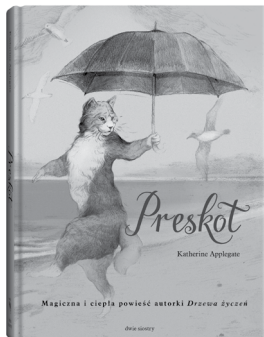
Alison Verost, Caitlin Sweeny, Mary Van Akin, Robert Brown i Tiara Kittrell z agencji MCPG Marketing and Publicity, którzy z wielkim entuzjazmem pomagają książkom rozkwitać, dr Lisa Leach, kochana przyjaciółka i ekspertka od botaniki, Elena Giovinazzo, moja niezrównana agentka z Pip-pin Properties, która jest dla mnie oparciem czy słońce, czy deszcz, i przede wszystkim redaktorka Liz Szabla, bez której *Drzewo życzeń* nigdy by nie powstało. Liz, jesteś prawdziwym skarbem w literackim ogrodzie.

Chciałabym też podziękować mojej cudownej rodzinie, zwłaszcza dzieciom, Jake'owi i Julii, i mężowi Michaelowi.

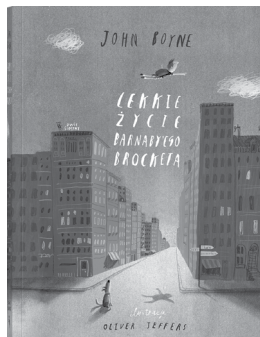
Jesteście wszystkim, czego kiedykolwiek pragnęłam. I jeszcze czymś więcej.



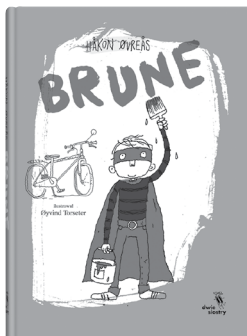
Polecamy także:



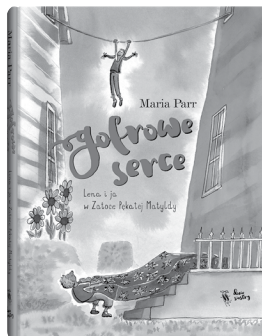
Katherine Applegate
Preskot



John Boyne
Lekkie życie Barnaby'ego Brocketa



Håkon Øvreås
Brune



Maria Parr
Gofrowe serce

Tytuł oryginału: *wishtree*

Copyright © 2017 by Katherine Applegate

Originally published by Feiwel and Friends, an imprint of Macmillan USA.

Published by arrangement with Pippin Properties Inc. through Rights People, London.

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2021

© Copyright for the Polish translation by Małgorzata Glasenapp, 2018

© Copyright for the illustrations by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2021

wydanie II

ISBN 978-83-8150-360-0

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Anna Mirkowska

korekta: Beata Wójcik, Karolina Iwaszkiewicz

projekt okładki i ilustracje: Sara Olszewska

skład wersji elektronicznej: Piotr Bałdyga, Klaudia Kozińska

Wiersz Bądźcie inni dla drzew przełożyła Karolina Iwaszkiewicz.

Ta książka jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy o przestrzeganie praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty. Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).